Nr. 157. Wilno, czwartek 10 sierpnia 1916 r. Rok I.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 12-ej do 2-ej po poł.
Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Warunki prenumeraty: Rocznie—**12 mk.**, półrocznie—**6 mk.**, kwartalnie—**3 mk.** miesięcznie — **1 mk.** Za przesyłkę pocztową i odnoszenie do domu 20 f. miesięcznie. Zmiana adresu — **20 fen.**

Ceny ogłoszeń: Na 4-ej stronie za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja «Dziennika Wileńskiego» do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, ul. Botaniczna № 7.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 fenigów. Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświątecznych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 9 sierpnia.

FRONT ZACHODNI.

Ataki Anglików i Francuzów, o których doniesiono wczoraj, odparte zostały na przestrzeni całego frontu od lasu **Foureaux** aż do **Sommy.**

Anglicy pozostawili w naszym ręku 10 oficerów, 374 żołnierzy, oraz 6 karabinów maszynowych. Prócz tego ponieśli ciężkie krwawe straty. Również nie udał się dokonany nocy dzisiejszej silny atak angielski na linji Ovillers—Bazentin-le-Petit.

Na prawo od **Mozy** znaczne siły francuskie kilkakrotnie nacierały na odcinku **Thiaumont** i **Fleury,** jako też w lesie Chapitre, oraz w górnym lesie. Ze znacznemi stratami musiał nieprzyjaciel cofnąć się przed naszym ogniem, w niektórych miejscach zaś przed naszymi bagnetami. Liczba wziętych przez nas jeńców wzrosła do 350.

Rezultaty walk powietrznych w ciągu lipca.

Straty niemieckie: W walce powietrznej 17 latawców, zestrzelono 1, zginął 1; razem 19.

Straty francuskie i angielskie: W walce powietrznej 59, zestrzelono 15, wylądowało pod przymusem w obrębie naszych linji 6, wylądował w celu wysadzenia szpiegów 1; razem 81. Z tych 48 trafiło do rąk naszych.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała-feldmarszałka v. Hindenburga.

Na północnem wybrzeżu Kurlandji ogniem naszym przyczyniliśmy znaczne straty większej liczbie nieprzyjacielskich torpedowców, parowców i żaglowców i zmusiliśmy je do ucieczki.

Próby rosyjskie przekroczenia **Dźwiny** na wschód od Fridrichsztatu zostały udaremnione, silne patrole nieprzyjacielskie pomiędzy Naroczą a Wiszniewskiem jeziorem—odparte.

Na froncie Serweczu i Szczary wzmógł się ogień artylerji.

Ataki nieprzyjacielskie w okolicy **Skrobowa** nieudały się.

Za pomocą bardzo znacznych sił rozpoczęli Rosjanie ponownie swe ataki nad **Stochodem.** Wielokrotnie nowe fale atakujących na południe od Stobychwy, w zakręcie Stochodu, na wschód od Kowla i na północ od Kisielina cofnąć się musiały pod ogniem naszej artylerji, piechoty i karabinów maszynowych.

W ciężkiej walce ręcznej z przeciwnikiem, przewyższającym liczebnie, wojska nasze utrzymały się zwycięsko około Kuchar i Porskiej Wólki (na północo-wschód od kolei Kowel—Łuck).

Walki na zachód od Łucka zdecydowały się na naszą korzyść. Za pomocą energicznego kontrataku austrjacko-węgierskich oddziałów utracone pozycje na wschód od Scelwowa w całości zostały z powrotem zdobyte. Wzięto 350 jeńców i kilka karabinów maszynowych.

Front feldmarszałka-leutnanta arcyksięcia Karola.

Liczba jeńców, wziętych na południe od Załosza, wzrosła do 13 oficerów i 966 żołnierzy.

Na południe od **Dniestru** wojska sprzymierzone cofnięte zostały za linję Niżniów—Tyśmienica—Ottynia.

FRONT BAŁKAŃSKI.

Szczególnych wypadków nie było.

Naczelne Dowództwo armji.

KOM. URZĘD. AUSTR.-WĘGIERSKI.

Wiedeń 9 sierpnia.

FRONT ROSYJSKI.

Front wojsk feldmarszałka-leutnanta arcyksięcia Karola.

W okolicy Capul na **Bukowinie** przeciwnik odparty został w kierunku północnym. Nad górnym **Prutem** wojska nasze zdobyły wyżyny na wschód od Worochby.

Na skutek onegdajszych walk wojska walczące około **Ottynia** cofnięte zostały na zachód na przygotowane pozycje. Walki toczyły się tu także w ciągu dnia wczorajszego z niezmniejszoną siłą.

Na południowem skrzydle armji gen. hr. v. Bothmera c. k. pułki odparły kilka silnych nieprzyjacielskich ataków. Liczba jeńców, wziętych na południe od Załosza wzrosła do 12 oficerów i 966 żołnierzy.

Front wojsk generała-feldmarszałka von Hindenburga.

Na **Wołyniu** walki dosięgły ponownie największego napięcia. Na południu, na przeciwko armji gen.-pułkownika Tersztyanskiego, gdzie Rosjanie miejscami za pomocą kontrataku zostali odparci, jako też około Kisielina i na zakręcie Stochodu około Kaszówki, przeciwnik w gęstych szeregach wiódł do ataku swe oddziały, w tem były pułki syberyjskie, jako też gwardji. Rosjanie wszędzie zostali odparci, miejscami w walce pierś o pierś. Jak to przy samobójczej taktyce przeciwnika naszego nieuniknionem jest, przedpole przed naszemi pozycjami stanowi jakgdyby ogromne cmentarzysko.

Na południe od Skatiswy nieudały się ponownie próby rosyjskie przeprawienia się przez rzekę.

FRONT WŁOSKI.

Zacięte walki w okolicy **Goryoji** trwają w dalszym ciągu. Wczoraj po południu pojedyńcze oddziały nieprzyjacielskie dosięgły miasta.

Około Monte San Michele oraz około San Martino wojska nasze odparły kilkakrotne ataki włoskie ze znacznemi dla przeciwnika stratami. Król. węgierski Szekesfehervarski pułk honwedów № 17 szczególnie tu się odznaczył.

FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI.

Bez zmian.

Zastępca szefa sztabu generalnego
v. Hoefer
Feldmarszałek-leutnant.

Wypadki na morzu.

W nocy z 8 na 9 bm. jeden z oddziałów naszych hydroplanów bombardował ze skutkiem baterję nieprzyjacielską nad ujściem Isonza oraz przystań nieprzyjacielskich hydroplanów w Gorgo około Grado. Kilka pocisków trafiło do celu. Mimo silnego ognia latawce wróciły w całości.

Dowództwo floty.

Wyczekująca polityka Rumunji.

Od chwili wybuchu wojny rumuńscy mężowie stanu śledzą uważnie przebieg wypadków, czekając na moment sposobny do czynnego wystąpienia z jak najmniejszem ryzykiem. Nie należy im tego poczytywać za tchórzostwo, gdyż stosunki tak się ułożyły, że Rumunja od początku nie miała swobody ruchów. Przedewszystkiem arsenały jej były prawie puste, bo działa i pociski, zakupione w Ameryce, Francji i Anglji zostały zatrzymane częścią w Salonikach, częścią w Archangielsku, przez rządy grecki i rosyjski, które albo je chciały dla siebie zarekwirować, albo — jak się stało w Archangielsku — zatrzymały przewóz, nie mając pewności przeciwko komu ta amunicja będzie użyta.

Drugim czynnikiem, powstrzymującym jeszcze Rumunję od wojny, są nieukończone dotąd żniwa. Dopóki wszystkie plony nie zostaną zebrane z pola i odpowiednio zabezpieczone, rząd rumuński nie może zarządzić mobilizacji, bez narażenia się na ostry konflikt z włościanami i wielkimi posiadaczami ziemskimi; zresztą tych plonów potrzebuje kraj dla wyrównania przez ich sprzedaż swego bilansu handlowego i potrzebuje ich ludność dla spokojnego przezimowania.

Wojskowe powagi Rumunji są pod tym względem dość sceptycznie nastrojone. Od zachodu i południa jest ten kraj okolony przez Węgry (Siedmiogród) i przez Bułgarję, a chociaż sucha granica jest z natury obronna i została teraz silnie ufortyfikowana, na strzeżenie tak długiego frontu Rumunja nie posiada dość licznego wojska. Te 400,000 ludzi, któremi rozporządza, rzucone jednocześnie na jeden odcinek mogłyby osiągnąć szybko poważne sukcesy, ale rozproszone na przestrzeni przeszło 1000 klm., tracą znaczną część swej wojskowej wartości i łatwo mogą być zniszczone w pojedyńczych bojach.

Gdyby zaś nawet Austro-Węgry tak były pochłonięte obu frontami, na których walczą, że nie zdołałyby na razie stawić skutecznego oporu najazdowi rumuńskiemu na Siedmiogród, to Bułgarja, której armja jest już dawno zmobilizowana, a po kampanji serbskiej już miała czas wypocząć, czeka tylko na wypowiedzenie wojny, aby z całą siłą uderzyć na Rumunję, zwłaszcza, że cała Dobrudża stoi otworem przed Bułgarami, którzyby tam z pewnością wymierzyli pierwsze uderzenie, aby odzyskać terytorjum, utracone w traktacie bukareszteńskim.

Dlatego też część prasy rumuńskiej, pozyskana przez koalicję, wysuwa nieustannie ewentualność obrony Dobrudży przez armję rosyjską, już jakoby w tym celu zgromadzoną w Besarabji, nadto armja francusko angielska, zgromadzona w Salonikach, ma w danym razie uderzyć od południa na tyły bułgarskie.

Bezczynne przebywanie wojsk koalicji na greckiem terytorjum, jest zagadką, którą napróżno dotychczas próbowano rozwiązać. Przeszło pół roku stoi generał Sarail w greckiej Macedonji i nie podjął dotychczas ani jednego ataku na bułgarskie

pozycje w dawnej Serbji. Zagadka wyjaśnia się do pewnego stopnia przez oczekiwaną interwencję Rumunji. Gdyby wojska francusko-angielskie odpłynęły z Salonik do ojczyzny, koalicja nie mogłaby w żadnym wypadku liczyć na rumuńską pomoc.

Stanowisko Rumunji nie jest pewne, a rząd jej prowadzi niezawodnie ciche układy z przedstawicielami czwórporozumienia.

Z relacji wszakże niemieckich korespondentów w Bukareszcie, starannie badających puls polityki zagranicznej Rumunji, dojść można do następujących wniosków:

O bezpośredniem wystąpieniu Rumunji niema obecnie mowy, i w najgorszym razie co najmniej sierpień upłynie, zanim rząd rumuński poweźmie jakąś decyzję. Każda zmiana sytuacji strategicznej na wschodnim froncie oddziała bezzwłocznie na postanowienia Rumunji.

Pomiędzy rządem rumuńskim a państwami czwórporozumienia istnieje jakieś nieznane bliżej porozumienie, które, nie zmuszając Rumunji do udziału w wojnie, zapewnia koalicji jej życzliwe stanowisko. Objawem tego porozumienia były zajścia w Marmornicy, gdzie wojska rosyjskie przeszły bez przeszkody przez terytorjum rumuńskie, i należy oczekiwać powtórzenia tych wypadków w tej lub innej formie.

Na polu gospodarczo - handlowem Rumunja nie zrzeknie się korzyści, płynących z układów, zawartych z mocarstwami centralnemi, i zobowiązań stąd wypływających dotrzyma. Dowóz zatem rumuńskiego zboża nie będzie przerwany, dopóki nie skończy się likwidacja tegorocznych plonów.

Stracenie Casementa.

Angielskie gazety zawierają długie opisy stracenia sir Rogera Casementa w więzieniu Pentorville. Casement został powieszony w środę dnia 2 sierpnia o godz. 9 rano. Ostatnie jego słowa były: «Umieram za ojczyznę». W chwili tracenia Casementa zabrzmiały dzwony. Poprzedniego dnia Casement, który był katolikiem, odbył spowiedź ostatnią i przygotował się na ostatnią chwilę.

Podczas egzekucji nie stracił Casement ani na chwilę równowagi i spokoju. Po egzekucji przy oględzinach ciała był obecny, jako przedstawiciel rodziny, Gavan Duffy. Prasa angielska uważa za wielki brak taktu ze strony władz, że ciała Casementa rodzinie nie wydano.

Rodzina Casementa w dalszym ciągu czyni starania o wydanie ciała i w tym celu zbiera publicznie podpisy na odpowiedniem podaniu.

W całej Irlandji wieść o egzekucji wywołała bardzo złe wrażenie. Do ostatniej chwili miano tam nadzieję, że nastąpi ułaskawienie Casementa.

Urzędowe oświadczenie w sprawie procesu Casementa zaznacza, że został on skazany za zdradę stanu i za to, że był narzędziem w ręku Niemiec, formował brygadę irlandzką, wybraną z pośród jeńców angielskich w Egipcie.

Prasa angielska niechętnie przyjęła wieść o egzekucji Casementa. «Times» wyraża zdanie, że o wiele lepiej byłoby, gdyby Casementa poprostu zastrzelono podczas lądowania na brzegach Irlandji.

W Ameryce wieść o egzekucji wywarła również bardzo złe wrażenie.

Powstanie w Arabji.

Już od dłuższego czasu szerzyły się wieści o powstaniu Arabów przeciwko Turcji i o zajęciu przez nich Mekki, miasta świętego dla muzułmanów całego świata. Urzędowa nota turecka, którą poniżej podajemy, wyjaśnia te zajścia, będące wynikiem zręcznej agitacji angielskiej.

«Stosunek Arabów do Turków był zawsze bardzo zmienny, a odkąd kalifat arabski upadł, faktyczna przewaga żywiołu tureckiego w świecie muzułmańskim musiała być uznana i przez najbliższych rodaków proroka. Turcja długo pracowała nad uporządkowaniem stosunków w tej części Arabji, która podlega jej bezpośrednio, więc na całem wschodniem wybrzeżu i na terytorjum otaczającem Mekkę i Medynę; dopiero jednak wybudowanie kolei żelaznej, łączącej Dardanele z Medyną, pozwoliło na ugruntowanie rządów tureckich w tych stronach, chociaż faktycznie władza zastępców sułtana nie sięgała daleko poza obręb linji kolejowej i świętych miast.

Koczujące plemiona arabskie uznawały po dawnemu tylko swoich szeików i rządziły się własnem, niepisanem prawem, żyjąc prawie tak samo jak za czasów Mahometa, przedewszystkiem z rabunku. Wybudowanie kolei pozbawiło je znacznej części ich głównego zarobku, mianowicie haraczu, opłacanego przez karawany, ciągnące do Mekki. Wprawdzie kolej dochodzi obecnie tylko do Medyny, ale przestrzeń stamtąd do grobu proroka jest już przygotowana pod szyny i gdyby nie wojna, już teraz lokomotywa dojeżdżałaby do bram historycznego grodu. Wówczas Arabowie okoliczni utraciliby ostatek swoich «normalnych» dochodów, co przy ich znanym wstręcie do systematycznej pracy byłoby połączone z bardzo przykremi następstwami. Nic dziwnego, że w tych warunkach agenci angielscy, którzy z Adenu odbywali wycieczki po całej Arabji i hojnie sypali złotem, obiecując szeikom zupełną niepodległość i wolność rabunku w razie wyparcia Turków, znaleźli chętny posłuch wśród tych pierwotnych ludów zapalnych i nie uznających innych związków państwowych.

Wojna zmusiła Turcję do zmniejszenia załogi w Mecce, a ta okoliczność ułatwiła spełnienie planu ambitnego szeika Husseina. Opanował on nagłym napadem święte miasto i podniósł sztandar buntu przeciwko kalifowi. Jest to oczywiście epizod przemijający, gdyż panowanie na pół dzikich Arabów w Mecce nie może trwać długo, nie wywołując ogólnego oburzenia wśród muzułmanów. Zresztą odzyskanie Mekki nie może przedstawiać wielkich trudności, gdyż Arabowie nie posiadają ani nowożytnego uzbrojenia, ani odpowiednich zapasów amunicji».

Półurzędowa gazeta turecka «Tanin», wydawana w Konstantynopolu, zamieszcza cały szereg interesujących wiadomości o powstaniu w Arabji. «Tanin» pisze:

«Powstanie, o którem wiadomość jest więcej ubolewania godną, niż sam fakt, wybuchło właśnie w Mecce. Jego punktu wyjścia należy szukać u dawniejszego emira Husseina Paszy i niektórych rozbójniczych plemion, które się do niego przyłączyły. Podkreślamy przedewszystkiem, że to smutne powstanie, które wybuchło na progu świętej Kaaby, nie pozostaje w żadnym związku ze światem arabskim, jak i muzułmańskim, lecz jedynie i wyłącznie łączy się z nazwiskiem poprzedniego emira. Niewierność Husseina była oddawna znaną. Niektóre wydarzenia zwróciły uwagę rządu na działalność tego człowieka, który pobierał angielskie złoto i postępował według wskazówek Anglji. Rząd chciał jednak zdradę Husseina stwierdzić decydującymi faktami i szczególnie dla uniknięcia rozlewu krwi był zdecydowany działać ostrożnie. Dziś możemy tylko powiedzieć, że doniosłość i znaczenie powstania Husseina są równe zeru i że ograniczają się one tylko do działalności jednego człowieka, kupionego przez Anglików, którzy w zamiarze wywołania szczerby w świętym islamie, próbowali posługiwać się Husseinem, wspomagali go potajemnie i wobec Hedżas stosowali specjalną politykę.

Powstanie to będzie stłumione w miejscu wybuchu. Zbrodnia, jakiej się dopuścił w czasie najkrytyczniejszym dla Islamu, wywoła niewątpliwie oburzenie w całym świecie muzułmańskim. Można być pewnym, że Turcja, która od stuleci swą krew przelewała, aby bronić islamu i podnieść jego powagę, także i teraz wszędzie zmiażdży zarówno swych zewnętrznych nieprzyjaciół, jak i tych, którzy, jak Hussein, wewnątrz niej i przeciw niej działają».

«Tanin» przypuszcza przytem, że w najbliższych dniach uda się zgnieść całkowicie rokosz, a to z tego względu, że powstanie ograniczyło się tylko do okolicy Mekki i Dżedaah i nie rozszerzyło się na Medynę i na obszar wybrzeżny Rabigh.

Tureckie wojska w Galicji.

Roda Roda w «Neue Freie Presse» komunikuje, że przez Lwów jadą całe transporty wojsk tureckich. Jest to materjał bojowy pierwszej klasy. Świetnie ubrany i uzbrojony. Austrjackie główne dowództwo poczyniło wszelkie rozporządzenia, by przejazd kolejami odbywał się w warunkach najdogodniejszych dla Turków.

O zjawieniu się wojsk tureckich na froncie galicyjskim dowiedziano się z gazet berlińskich. Robiono przygotowania do transportu wojsk, ale nikt z urzędników nie wiedział, kogo będą przewozili.

Roda Roda wyjaśnia przytem, że wysłanie wojsk tureckich na front galicyjski wcale nie jest spowodowane nagłą potrzebą, lecz tylko zrealizowaniem dawnego planu jedności wśród państw walczących przeciw koalicji. Zupełna solidarność państw centralnych w politycznych i wojennych sprawach doprowadziła sojuszników do umiejętnego wykorzystywania swoich sił według zasady największego oszczędzania. Część wojsk tureckich z pod Gallipoli była zupełnie wolną,—a więc skierowano ją na to miejsce, gdzie nieprzyjaciel przejawia największą aktywność.

Przypomina przytem Roda Roda, że nie pierwszy raz zjawiają się wojska tureckie w Galicji. Już w siedemnastym wieku zjawili się Turcy w Galicji, walcząc przeciw wojskom polskim. Obecnie zjawiają się Turcy na froncie galicyjskim, jako sojusznicy państw centralnych. Roda Roda

Dwa lata wojny.

II.

Dnia 25 lipca 1914 na posiedzeniu Rady ministrów w Petersburgu postanowiona została powszechna mobilizacja armji i floty rosyjskiej. Urzędowe ogłoszenie jej nastąpiło dopiero w nocy z 30 na 31 tegoż miesiąca.

Kiedy więc Rosja, wolą losu czy też swych politycznych kierowników zmierzała ku wojnie, cesarz Mikołaj zdawał się do ostatniej chwili nie tracić nadziei pokojowego załatwienia konfliktu.

Dnia 29 lipca, o godzinie 1 w południe, cesarz niemiecki, który dopiero co był wrócił z podróży swej do Norwegji, otrzymał telegram cesarza rosyjskiego następującej treści:

«W tej tak poważnej chwili proszę Cię usilnie poprzeć mię... Przewiduję, że rychło nastąpi moment, kiedy nie potrafię już oprzeć się temu naciskowi, który na mnie wywierają i kiedy będę zmuszony poczynić zarządzenia, które doprowadzą nas do wojny...»

W dwa dni potem, 31 lipca, telegrafuje cesarz Mikołaj pod adresem cesarza niemieckiego:

«Dziękuję Ci serdecznie za Twe pośrednictwo, które wzbudza nadzieję, że wszystko może się jeszcze skończyć pokojowo. Ze względów technicznych jest rzeczą niemożliwą powstrzymać nasze przygotowania wojskowe, które stały się konieczne z powodu mobilizacji austrjackiej, jednak dalecy jesteśmy od tego, by życzyć sobie wojny...»

Dnia 27 lipca niemiecki ataché wojskowy w Petersburgu komunikuje swemu rządowi:

«Minister wojny (rosyjski) zaręczył mi słowem honoru, że dotychczas rozkaz mobilizacji nie został wydany. Zarządzono tylko środki przygotowawcze, ani jeden rezerwista nie został jeszcze powołany».

Ten sam ataché zaznacza jednak w końcu swego raportu:

«Wobec licznych udowodniowych wiadomości o powołaniu rezerwistów uważać należy powyższe zapewnienie jako próbę zatajenia przed nami faktycznego stanu rzeczy».

Pisma niemieckie zaznaczają, że faktyczny stan rzeczy najzupełniej usprawiedliwiał wątpliwości przedstawiciela Niemiec, gdyż już 27 lipca został w Kownie ogłoszony stan wojenny, zaś jeszcze 26 tegoż miesiąca w Syberji rozesłane zostały drukowane rozkazy mobilizacyjne.

Wobec tego wysłały Niemcy dn. 31 lipca ultimatum, w którem dano dwunastogodzinny termin na odwołanie zarządzeń mobilizacyjnych. Po upływie tego terminu Niemcy oczekiwały jeszcze przez pięć godzin, zanim zdecydowały się na krok stanowczy.

Dn. 1 sierpnia 1914 r. kanclerz Rzeszy wysłał następujący telegram do ambasadora niemieckiego w Petersburgu:

«Jeżeli rząd rosyjski nie da zadawalniającej odpowiedzi na nasze żądania, niechaj Wasza Ekscelencja wręczy dzisiaj o godz. 5 po poł. rządowi rosyjskiemu następujące oświadczenie:

«Rząd cesarski dokłada od początku przesilenia starań, by je doprowadzić do pokojowego rozwiązania. Zgodnie z wyraźnem życzeniem Jego Cesarskiej Mości, cesarza Rosji, Jego Cesarska Mość, cesarz niemiecki podjął łącznie z Anglją rolę pośrednika między gabinetami wiedeńskim a petersburskim, gdy Rosja, nie czekając na wynik, zarządziła mobilizację całej swej siły wojskowej na lądzie i morzu.

«Z powodu tego zagrażającego środka, nie uzasadnionego żadnemi zarządzeniami wojskowemi Niemiec, znalazła się Rzesza niemiecka w obliczu ciężkiego i bezpośredniego niebezpieczeństwa. Gdyby niemiecki rząd cesarski był zaniedbał zająć stanowisko wobec tego niebezpiecznego położenia, byłby naraził bezpieczeństwo i egzystencję Niemiec. Dlatego uczuł się rząd niemiecki zmuszonym uczynić przedstawienia u rządu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosji, by zaniechał środków militarnych. Ponieważ Rosja wzbraniała się zadość uczynić temu przedstawieniu i ponieważ tem samem okazała, że akcję swą skierowała przeciwko Niemcom, mam zaszczyt podać Jego Ekscelencji w imieniu mego rządu do wiadomości:

«Jego Cesarska Mość, mój Władca dostojny podejmuje imieniem Rzeszy wyzwanie i uważa się za znajdującego się z Rosją w stanie wojennym».

«Proszę podać pośpiesznym telegramem otrzymanie i chwilę wykonania tej instrukcji.

«Proszę zażądać paszportów i powierzyć opiekę i sprawy ambasadorowi amerykańskiemu».

W osiem minut po wysłaniu noty do Rosji nadszedł następujący telegram od ambasadora niemieckiego w Paryżu.

«Na moje kilkakrotne ścisłe zapytania, czy Francja w razie wojny niemiecko-rosyjskiej pozostanie neutralną, odpowiedział mi prezes ministrów, że Francja uczyni to, co nakażą jej interesy».

Natychmiast potem ogłoszono w Niemczech podpisany przez cesarza Wilhelma rozkaz mobilizacyjny.

W dwanaście godzin po wypowiedzeniu wojny Rosji, rozpoczęły się działania wojenne na wschodniej i zachodniej granicy.

przypomina też przepowiednię Wernyhory: «gdy koń turecki napije się wody w Dniestrze — Polska powstanie!»

Od siebie dodajmy, że cytata korespondenta «N. Fr. Presse» nie jest zupełnie ścisła. Przepowiednia Wernyhory, tak jak ją podaje Czajkowski, brzmi: «Muzułmanin konie napoi w Horyniu». Rzeka Horyń bierze swój początek niedaleko od granicy galicyjskiej, około Wiśniowca na Wołyniu, mija Zasław, Równe, łączy się ze Słuczem i wpada do Prypeci. Przepływa więc na wschód od obecnego frontu bojowego.

Dalej czytamy w tej samej przepowiedni: «Pierwsze zwycięstwo odniosą w jarze Hańczarychy, drugie około mogił Piata i Perepiatychy, trzecie przy siedmiu mogiłach—czwarte i ostatnie między Rzeszowem a Jańczą».

Otóż Jar Hanczarychy znajduje się pod Starym Konstantynowem na Wołyniu. Mogiły Piata i Perepiatychy około Powołoczy na Ukrainie, «Siedem Mogił» około Hubnika na Podolu, Rzeszów nad Dnieprem, na Ukrainie. Jańcza jest to las o ćwierć mili od Rzeszowa.

Zresztą zauważać należy, że przepowiednia powyższa jest prawdopodobnie apokryfem i pochodzi nie z końca XVIII wieku, lecz z połowy wieku XIX. Świadczy o tem między innemi ustęp: «Anglja sypnie złotem, Francuz wesprze, Muzułmanin konie napoje w Horyniu...» Mowa tu najwidoczniej o koalicji francusko-angielsko-tureckiej przeciw Rosji, która poprzedziła wojnę krymską.

Przebieg samej wojny, jako też jej zakończenie, chociaż zwycięskie dla przeciwników Rosji, zadał jednak kłam zarówno samej przepowiedni jako też nadziejom Polski.

W puszczy Bolimowskiej.

...Wczesnym rankiem wyjechaliśmy bryczuszką nad Rawkę. Było pogodnie, powiewał rzeźki wiaterek. Tuż za wsią spotkaliśmy pierwsze mogiły. Małe, porośnięte trawą i zielskiem groby z wetkniętymi, skleconymi z drewienek, krzyżami. Na jednym napis:

«Tu Leż polak
w Wojnie zabity
zmarł 22 st. 1914 Roku».

Dalej przy drodze, wiodącej przez lasy, co pewien czas spotyka się takie samotne groby bez napisu. Tu pochowani są zmarli w drodze odwrotnej Rosjanie. Im bliżej Tartaku, osady leśnej, którą w swoim czasie często wspominały komunikaty wojenne, coraz częściej spotyka się groby, porozbierane już teraz rowy strzeleckie, «ziemlanki». Drzewa tu przerzedzone, powycinane, ziemia skopana, poryta.

Wreszcie Tartak. Na miejscu, gdzie stała piętrowa, murowana leśniczówka, otoczona ogrodem, zabudowania—oczom naszym przedstawiły się rumowiska, gruzy. Zamiast ogrodu—otoczony parkanem cmentarz. Ziemia zryta pociskami, ogromne wyrwy, już porośnięte zielskiem. Tu już zaczynają się główne stanowiska Rosjan w czasie długich walk nad Rawką.

Idziemy lasem, drogą ku Rawce. Słońce dogrzewa mocno, wiatr ustał, w powietrzu i wokół nadzwyczajna cisza. Uderza aromatyczny zapach poziomek, które niezliczonem mnóstwem porastają wały i brzegi okopów i groby... Las zdaje się cały poryty rowami, jakiemiś podziemnemi pozapadanemi przejściami. Wszędzie po ziemi poniewierają się puszki od konserwów, połamane sprzęty, nie do poznania szmaty...

Dalej szeroka, dawniej ślicznie utrzymana droga, obecnie wcale nie uczęszczana — zarosła. Pokrywają ją nadzwyczaj wysokie trawy, olśniewające bogactwo kwiatów. Całe przestrzenie porytej ziemi pokrywają kwiaty. Wszystkie niezwykle bujne, wysokie... Jakieś złotawe — podobne dziewanie i dziewanny, kępami ciemno modre, podobne do motury, cykorje, delikatne lila leśne gwoździki, a często przy «ziemlankach»—wszystkie odcienie lila i białe przepiękne maki.

Wszystko to stoi cicho, mieniąc się barwami, jak zaczarowane.

Zdaje się, że majaczy jakiś sen piękny, a pełen minionej grozy, co tu wisiała. Ziemia dyszy upałem, zalatują słodkie kwiatów zapachy.

Ślady zrujnowanych okopów artyleryjskich. Tylko «ziemlanka» oficera została nietknięta. Przed nią ławeczka z oparciem, a obok—grób. Napis, zrobiony ołówkiem, zatarty, można tylko dopatrzeć «...geroja... praporszczyk 20 let», Krzyż na nim ścięty kulami, niżej niby kałuża krwi, przyległy plamą czerwone kwiateczki.

Coraz więcej powalonych, pourywanych szrapnelami drzew, ogromne doły (np. 53 kroki wkoło), dookoła których powtłaczane w ziemię mniejsze i większe odłamy żelaza.

Droga skręca i oczy uderza obraz, od którego ogarnia niemal przerażenie, tak od niego bije coś ponurego, niepokojącego. Ogromna przestrzeń bujnego lasu, pokrywającego niedawno wysoki brzeg Rawki, to teraz bezlistne, połamane, poszarpane, odarte z kory, uschnięte resztki, które sterczą ku niebu, jak żałosne kikuty...

Tędy przeszedł orkan pocisków, piekło nie do opisania. Ziemię, na której niema ani kawałka miejsca nieposzarpanego, niestratowanego, pokrytą odłamami drzew i pocisków, przepojoną krwią, potemji znojem—porasta przebujne kwiecie. Kontrast tej nędzy zniszczenia z bogactwem kwiatów, kiedy wszystko oblewają potoki słońca, jest tak silny, że aż bolesny.

Gdy po przebrnięciu wszystkich przeszkód, stanie się nad Rawką i spojrzy w dół, za rzekę, na rozległe łąki i pola, zdaje się, że tamto było piekłem, ujrzanem tylko w wyobraźni.

Od wody wieje chłód, lekki wiatr porusza w dole krzakami. Stoją nietknięte, ocalone. Zielone listeczki szumią na wietrze, a ich delikatny szept zda się mówić: «...pokój poległym — swoim i obcym — wszystkim, których przygarnęła ziemia polska...».

Sprawy polskie.

Odroczenie rozstrzygnięcia sprawy polskiej.

«Russkoje Słowo» donosi, że według informacji, otrzymanych z wiarogodnego źródła, a dotyczących ostatniej narady ministrów, jaka odbyła się w rosyjskiej kwaterze głównej, wnosić należy, iż decyzja co do sprawy polskiej w Rosji nie zapadnie w bliższej przyszłości.

Na radzie ministrów okazała się wielka różnica zdań, tak, że musiano sprawę odłożyć do następnego zebrania, które odbędzie się dopiero za kilka tygodni. Dzienniki polskie w Petrogradzie i Moskwie wyrażają z tego powodu wielkie niezadowolenie.

«Sprawa Polska» i «Gaz. Polska» zwracają uwagę rządu rosyjskiego, że takie marnowanie czasu wychodzi na korzyść przeciwników Rosji, którzy skwapliwie korzystają z okazji i wzmacniają swoje wpływy wśród społeczeństwa polskiego.

«Gazeta Polska» zaznacza, że zwłoka umożliwia zmobilizowanie się i uzbrojenie wszystkich czynników zainteresowanych w tem, by w Rosji wszystko pozostało po dawnemu i by, broń Boże, nie został uszczuplony ich błogosławiony stan posiadania.

Z pism polskich jedynie tylko petersburski «Kurjer Nowy» wyraża zadowolenie z odroczenia tej sprawy, dowodząc, że nie idzie o to, aby rząd rosyjski powziął jakąkolwiek w sprawie polskiej uchwałę, lecz o to, aby uchwała ta naprawdę była korzystna dla Polaków.

Z GALICJI.

Z Krakowa.

Uniwersytet Jagielloński poniósł nową stratę. Zmarł tu dermatolog, profesor tegoż uniwersytetu ś. p. Władysław Reiss, dyrektor kliniki chorób skórnych przy szpitalu św. Łazarza, b. dziekan wydziału lekarskiego.

Profesor dr. Władysław Reiss urodził się w roku 1866 we Lwowie i tam też ukończył szkoły średnie. Na uniwersytet uczęszczał w Krakowie i tu otrzymał doktorat nauk lekarskich. Dłuższy czas przebywał na studjach w Wiedniu, skąd przyjechawszy, objął asystenturę w klinice chorób skórnych prof. Rosnera.

W roku 1896 został docentem dermatologji w Uniwersytecie Jagiellońskim, a wkrótce profesorem nadzwyczajnym tego. przedmiotu i objął katedrę po zmarłym ś. p. profesorze Rosnerze.

Ś. p. profesor Władysław Reiss ogłosił szereg prac naukowych teoretycznych i klinicznych z zakresu swej specjalności w różnych czasopismach polskich i zagranicznych, które zwróciły na niego uwagę i ustaliły jego imię w nauce.

Dookoła wojny.

Z wojny minowej.

Jak donosi ag. tel. Wolfa w lipcu zostało wyrzuconych przez morze na wybrzeża Holandji 68 min, w tej liczbie 39 pochodzenia angielskiego, i francuskiego, 7 niemieckiego i 21 nieokreślonego.

Dotychczas naogół morze wyrzuciło 656 min angielskiego pochodzenia, 62 francuskiego, 219 niemieckiego i 180 min nieznanego pochodzenia.

Niemcy.

Nowa pożyczka wojenna.

«Berl. Tag.» donosi, że we wrześniu, zostanie ogłoszona piąta niemiecka pożyczka wojenna, jak to było zapowiedziane przez rząd w Reichstagu.

Prawdopodobnie już w pierwszych dniach września zostanie rozpoczęte zapisywanie się na pożyczkę. Nie zapadły jeszcze ostateczne decyzje co do kursu, według którego będzie pożyczka ogłoszona, oraz innych szczegółów.

Zaliczka dla Turcji.

Agencja telegraficzna Wolfa donosi z Konstantynopola, że turecki dziennik urzędowy ogłosił zarządzenie prawodawcze, na mocy którego ministerjum skarbu zostało upoważnione do otrzymania od rządu niemieckiego zaliczki w sumie 25 miljonów funtów tureckich.

Austro-Węgry.

Represalja handlowe.

Austrjackie ministerjum skarbu zarządziło tytułem represalji wprowadzenia przymusowego zarządu we wszystkich przedsiębiorstwach lub filjach takowych, o ile znajdują się one pod wrogiem kierownictwem lub dozorem zagranicznym, lub o ile ich dochody mają być wywożone zagranicę, oraz wreszcie o ile ich kapitały należą do poddanych państw nieprzyjacielskich.

Minister może w każdej chwili zarządzić likwidację lub sprzedaż takiego przedsiębiorstwa.

Francja.

Dotychczasowe koszty wojny.

Według sprawozdania komisji budżetowej francuskiej Izby deputowanych koszta wojenne Francji wynosiły do 1 lipca b. r. 46,782 miljonów franków. Do 1 października wydatki te dosięgną cyfry 55,473 miljonów franków. Przeciętne wydatki miesięczne na cele wojenne podniosły się z 1,444 miljonów franków do 2,616 miljonów. Codzienne koszta wojny wynoszą 98 miljonów franków.

Uchwały kongresu socjalistycznego.

Kongres narodowy francuskiej partji socjalistycznej uchwalił 1820 głosami przeciwko 1075 popieraną przez ministra Sembat rezolucję, która przedewszystkiem określa jako szkodliwy kierunek, reprezentowany przez konferencję zimmerwald-kienthalską.

Dalej uchwała ta uznaje za antyspołeczne wszystkie te twierdzenia, które wyraźnie nie zaznaczają, że kraj napadnięty ma prawo bronić się przed napadem.

W końcu rezolucja zaznacza konieczność otrzymania wyjaśnień od rządu, któreby umocniły pragnienie osiągnięcia długotrwałego pokoju, opartego na restytucji praw, naruszonych w 1870 r.

Francuska „czarna lista".

Francuskie ministerjum spraw zewnętrznych ogłasza w dzienniku urzędowym pierwszą urzędową listę firm, uważanych za wrogie, lub, o ile znajdują się one w krajach neutralnych, za pośredniczących w handlu z firmami nieprzyjacielskiemi. Wszelki handel z temi firmami jest zakazany.

Na tej «czarnej liście» domy handlowe są rozsegrowane według państw, i pomiędzy innemi znajdują się tam nawet niektóre firmy japońskie i portugalskie.

Anglja.

Uwolnienie żołnierzy na żniwa.

Ag. tel. Wolfa donosi z Londynu, że dowództwo armji udzieliło urlopu 27.000 żołnierzy na czas żniw.

Włochy.

Nowe uchwały Rady ministrów.

Według «Secolo», włoska Rada ministrów przed kilku dniami uchwaliła ogłoszenie dekretu, na mocy którego włoskim poddanym, nawet mieszkającym zagranicą, ma być zakazane załatwianie jakichkolwiek interesów z poddanymi tych krajów, które są sprzymierzeńcami wrogich Włochom państw.

Zawarte pomimo powyższego zakazu umowy będą uważane za nieprawomocne, zaś zawierający je będą karani.

Inny dekret, wydanie którego zostało uchwalone przez Radę ministrów, upoważnia rząd włoski do rozciągnięcia kontroli nad towarzystwami handlowemi, mającemi siedzibę we Włoszech, których kapitały całkowicie lub przeważnie należą do poddanych państw nieprzyjacielskich lub sprzymierzonych z nimi krajów.

W razie potrzeby mogą być przeprowadzone drogą sądową sekwestr i likwidacja majątku tych towarzystw. Tylko na Towarzystwa asekuracyjne nie ma rozciągać się sfera wpływu tego dekretu.

Do Rzymu przybył angielski minister handlu Runciman który podobno ma załatwić trudności, które powstały w kwestji żeglugi pomiędzy Anglją a Włochami.

Runciman podobno ma na celu doprowadzenie do specjalnej umowy handlowej pomiędzy Anglją a Włochami.

Na Bałkanach.

Stosunki handlowe Rumunji z państwami centralnemi.

Pomimo, jak by się zdawało, wyraźnego napięcia stosunków politycznych pomiędzy Rumunją a państwami centralnemi, stosunki handlowe nietylko nie przerwały się pomiędzy tymi krajami, ale nawet nie uległy zredukowaniu.

Naprzykład «Berl. Lokalanz.» donosi, iż w tych dniach wyruszył setny z kolei pociąg towarowy p. n. «Carmen» z Niemiec do Rumunji.

Pismo zaznacza, że od czasu wznowienia niemiecko-rumuńskich stosunków handlowych, zostało wywiezione z Niemiec do Rumunji 50.000 tonn towarów.

Również została zorganizowana komunikacja handlowa Dunajem pomiędzy Regensburgiem a Rumunją.

Agencja telegraficzna donosi z Wiednia, że rumuńskie ministerjum handlowe wysłało do Wiednia, w celu urzeczywistnienia umowy co do wymiany towarów, specjalnych delegatów, którzy będą tam reprezentować centralną rumuńską komisję zakupów i będą udzielać zezwoleń na wwóz do Rumunji danych towarów po uprzednim zbadaniu faktury sprzedażnej.

Ze świata.

Sytuacja w Portugalji.

Do pisma lyońskiego «Nouvelliste» donoszą z Lizbony, że od czasu powrotu ministra skarbu Costy i ministra spraw zewnętrznych z ich wycieczki do Londynu i Paryża, odbywają się liczne posiedzenia Rady ministrów, co do wyniku których nic jednak nie wiadomo.

«Matin» otrzymało depeszę, powiadamiającą, że w Portugalji ma nastąpić zmiana ministrów i utworzenie gabinetu «narodowego» wzorem Anglji i Francji.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy 1 rb. = 1,75 marek.
Kurs rubla w operacjach bankowych:
100 rb. = 187½ marek (proponowano)
100 rb. = 191½ marek (sprzedawano)
Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś: Wawrzyńca.
Jutro: Tybrycjusza i Zuzanny.
Pojutrze: Klary.
Wschód słońca — g. 4 m. 46
Zachód słońca — g. 7 m. 19

Z WILNA.

— **Rozpoczynanie lekcji w szkołach.** Na mocy polecenia władz szkolnych lekcje w gimnazjach wileńskich rozpoczynać się będą od poniedziałku dn. 14 b. m. o godz. 8-ej rano, a kończyć się będą o godz. 12 m. 15, po południu.

— **Komunikacja pocztowa z zagranicą.** W niedalekiej przyszłości — jak donosi «Wiln. Ztg.» — mieszkańcy Wilna będą mogli z zachowaniem pewnych warunków otrzymywać wiadomości o swych krewnych zagranicą między innemi w Rosji. Ścisły termin rozpoczęcia tej komunikacji pocztowej i opis formalności w właściwym czasie będzie podany.

— **Loterja dobroczynna.** IV Okręg Kuratorjum miejskiego nad biednymi organizuje w niedzielę 13 sierpnia, w Cielętniku (cukiernia Bronisława) loterję dobroczynną na korzyść głodnych tegoż okręgu. Warunki bytu stają się w obecnych czasach coraz trudniejsze dla ludzi zamożnych a cóż mówić o biedakach, starcach, wdowach — zamieszkałych na Słomiance, Piramoncie, Sołtaniszkach, — żyjących tylko z ofiar i zapomóg instytucji dobroczynnych lub też ludzi dobrej woli. Zarząd okręgu z całą ufnością zwraca się do zawsze ofiarnej publiczności wileńskiej z prośbą o poparcie tego tak wzniosłego celu przez składanie fantów, oraz wzięcie udziału w ciągnieniu losów. Uprasza się firmy oraz pojedyńcze osoby o nadsyłanie fantów na ręce Kuratorki tegoż okręgu p. Bortnowskiej, Królewska (Botaniczna) 7 m. 2.

— **Z Tow. popierania pracy społecznej.** Wobec wzmożonej ostatnimi czasy we wszystkich kołach społecznych pracy na gruncie zwłaszcza filantropijnym i oświatowym, Rada Towarzystwa popierania pracy społecznej uznała za potrzebne, w celu wprowadzenia w czyn punktów c i e § 2 ustawy, utworzyć od dnia 15 sierpnia 1916 r. przy sekretarjacie swym wydziału statystyczno-informacyjnego na następujących tymczasowych podstawach:

1. Towarzystwo popierania pracy społecznej, łącznie z miejskiem Kuratorjum nad biednymi, otwiera przy istniejącym sekretarjacie Towarzystwa popierania pracy społecznej Wydział statystyczno-informacyjny.

2. Zadaniem wydziału jest zbieranie wiadomości o rozwoju i dziełach wszelkich stowarzyszeń, zrzeszeń i instytucji społecznych w Wilnie i kraju, tudzież informowanie o życiu i ruchu społeczno-filantropijnym i kulturalnym.

3. Dla wykonania powyższego zadania wydział gromadzi ustawy, sprawozdania finansowe, dane statystyczne, fotografje osób i instytucji społecznych, ilustracje, plany urządzeń wewnętrznych, wydawnictwa, głosy prasy, druki, dotyczące towarzystw i instytucji społecznych w Wilnie i kraju, tworząc w ten sposób archiwum centralne organizacji społecznych.

5. Wydział zbiera od towarzystw i instytucji wykazy, tablice graficzne, statystyczne, pokazowe, porównawcze i t. d., przygotowuje w ten sposób materjał na kongresy, zjazdy, wystawy.

5. Wydział sprawdza składane Towarzystwu popierania pracy społecznej propozycje i prośby o zapomogę materjalną poszczególnym instytucjom społecznym w myśl § 25 ustawy.

6. Gromadzi dzieła i wydawnictwa, dotyczące pracy społecznej w teorji i praktyce w kraju i zagranicą.

7. Wydział, o ile to będzie możliwem, ma na celu prowadzenie wydawnictwa perjodycznego, w którem będą umieszczane wartykuły kwestji socjalnej, prace, szerzące wśród publiczności uświadomienie społeczne i zdrowy pogląd na sprawę dobroczynności publicznej, wiadomości i sprawozdania o działających instytucjach społecznych w kraju, sprawozdania kasowe itd.

— **„Lutnia" w ogrodzie po-Bernardyńskim.**

Od dnia dzisiejszego rozpoczyna się sprzedaż biletów na niedzielne przedstawienie «Lutni» w teatrze letnim.

Repertuar zapowiada w dniu tym wyborną komedję «Gęsi i Gąski», zaliczającą się do najlepszych utworów znanego komedjopisarza polskiego Michała Bałuckiego.

Komedja ta odznacza się doskonałem zobrazowaniem różnorodnych typów, oraz wiernem odźwierciadleniem środowiska, pozatem posiada wielce ożywioną i interesującą akcję.

Role główniejsze spoczywają w rękach pp. Biskupskiej, Jakimowiczówny, Łodzińskiej, Millerowej, Molskiej, Wiślańskiej, oraz pp.: Jarzęckiego, Kliszewskiego, Olaska, Prawdzica, Wołłejki, Zalewskiego i innych.

Reżyserję prowadzi A. Kliszewski.

Kasa czynną jest codziennie od godz. 5—9 wiecz.

We wtorek 15 sierpnia odbędzie się w teatrze letnim widowisko dla młodzieży. Program obejmuje podniosły utwór Zenona Parwi'ego «Marsz Dąbrowskiego», oraz barwną komedję H. Sienkiewicza «Zagłoba swatem».

Ceny miejsc zniżone.

Gorąco polecamy widowisko to młodzieży naszej.

— **Przy zarządzie Stowarzyszenia właścicieli domów.** (Wileńska ul. 23) jest otworzone od 27 lipca biuro asenizacji, które przyjmuje i niezwłocznie wykonywa zamówienia asenizacyjne. Opłata od beczki parokonnej pojemności 60 wiader 3 r. 30 kop., od jednokonnej — 30 wiader 1 r. 80 kop.; pieniądze wnoszą się z góry w biurze. W zawiadywaniu biura jest 75 koni. Zapisy na obstalunki przyjmują się od 10—2 godz. codzień prócz niedziel i świąt.

— **Kara za przekroczenie taksy.** «Wiln. Ztg.» donosi, że za przekroczenie taksy maksymalnej na mleko ukarane zostały następujące osoby: Maciej Aksamit z Szostakowszczyzny, Zofja Lawinowicz z Jałowska, Marja Makowska z Kojran, Marja Stankiewicz z Popiszek i Joanna Tomaszewicz z Ławaryszek.

Wystawa Wileńskich Domów Pracy
UL. WIELKA Nr. 43.
Stała wystawa z demonstracjami i sprzedaż wyrobów rękodzielniczych. Z wysyłką także do Niemiec. Wystawa otwarta codziennie od 9—1 i od 3—7. We wtorki zamknięta. We środę, sobotę i niedzielę koncert w restauracji od 4—7.

PAPIEROSY „Kometa" i „Frida"
cena za 10 szt. 25 fen.
Przygotowuje się z najlepszego **tureckiego** i innych tytoniów. W ostatnich czasach gatunek tych papierosów znacznie udoskonalony.
Obowiązkowo żądajcie we wszystkich sklepach tytuniowych.
Fabryka tytoniu „I. L. SZERESZEWSKI" A. T. Grodno. 746

Nakładem księgarni J. ZAPAŚNIK świeżo opuściła prasę książka pod tytułem:
Jerzy Paproć.
Ku cichej przystani.
powieść współczesna, osnuta na tle stosunków miejscowych. Cena 1 rb.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

4-KL. SZKOŁA HANDLOWA WIECZORNA
Nadbrzeżna 4 m. 12, w dziedzińcu, 2 piętro.
Lekcje rozpoczynają się w czwartek 10 sierpnia r. b.
Egzaminy wstępne we wtorek d. 8 sierpnia r. b.
Zapisy przyjmuje jeszcze Sekretarjat szkoły codziennie od g. 6 do 9 wiecz. 737

3 mk. miesięcznie
Kursy języka niemieckiego dla dorosłych. Zapisy codziennie od godz. 5—7 pp.
Jagiellońska (Żandarmski zauł.) 3—2. 749

Gotujcie na gazie!
W celu obznajmienia Publiczności z praktycznem gotowaniem na gazie, w przeciągu bieżącego miesiąca gazownia sprzedaje oszczędne kuchenki gazowe z ustępstwem 20%.
Zarząd gazowni.
748

Młoda i energiczna krawcowa poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w mieście lub na wsi za utrzymanie. Oferty proszę składać w Admin. «Dzien. Wil.» dla M. 696

Potrzebna nauczycielka lub nauczyciel dla przygotowania ucznia do kl. 6-tej z języka polskiego. Skopówka № 6 m. 23. Widzieć się można od 2—4. Chodasewicz. 747

Koza mleczna niedrogo do sprzedania. 2-ga Słomianka № 30. 745

DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego
WILNO, ul. Botaniczna Nr. 7.
Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres drukarstwa wchodzące, jako to:
Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki, dzieła, cyrkularze, adresy, etykiety, rachunki, kwitarjusze, bilety wizytowe, koperty, tabele, blankiety, klepsydry i t. d.
Wykończenie staranne.
Ceny umiarkowane.

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Botaniczna 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.